

Każde przestępstwo ma znamiona pogwałcenia panujących w społeczeństwie zasad. W przypadku pozbawionych szerszego kontekstu sytuacyjnego konfliktów konwencjonalnych, w których ofiarą np. kradzieży jest dokładnie określona jednostka, sytuacja jest klarowna. To państwo bierze na siebie odpowiedzialność, oskarżając podejrzanego i dążąc do jego ukarania. Niezawisłe sądy wydają wyrok i przynajmniej w teorii dochodzi do rozwiązania konfliktu społecznego. Mniej klarownie rysuje się natomiast sytuacja w przypadku konfliktów masowych, które obejmują swym zasięgiem całe zbiorowości ludzkie zarówno po stronie sprawców, jak i po stronie ofiar. Czy to państwo powinno w takiej sytuacji wziąć na siebie odpowiedzialność za rozwiązanie powstałego konfliktu interpersonalnego pomiędzy sprawcą a ofiarą? A może właściwszą metodą jest powierzenie tego sporu instytucji międzynarodowej, przynajmniej w założeniu bardziej niezależnej, aniżeli sądy krajowe państwa, w którym owy konflikt miał miejsce?

W prowadzonych badaniach staram się podjąć drugą ze wskazanych perspektyw badawczych, analizując status ofiary zbrodni międzynarodowych we współczesnym systemie międzynarodowego prawa karnego od procesów norymberskich aż po obecnie istniejące międzynarodowe trybunały karne. Przyjęta metoda ma na celu udzielenie odpowiedzi na podstawowe pytanie badawcze, a mianowicie czy – a jeżeli tak, to do jakiego stopnia i dlaczego – pozycja ofiary zbrodni międzynarodowych została umocniona w międzynarodowym postępowaniu karnym na przestrzeni ostatnich 75 lat.

Tuż po II wojnie światowej w stosunku do niemieckich i japońskich dygnitarzy i dowódców wojskowych zastosowano podejście tradycyjne – postawiono ich przed powołanymi ad hoc międzynarodowymi trybunałami karnymi i skazano na proporcjonalne do popełnionych czynów kary. Ofiary zbrodni nie odgrywały wówczas istotnej roli. Zbyt wiele dowodów pozostawili sami sprawcy, a powołani świadkowie mieli wyłącznie odpowiadać na pytania stron w celu udowodnienia winy sprawców, a nie opowiedzieć o wszystkich szczegółach związanych z ich pokrzywdzeniem. W tym przypadku jedno państwo zastąpiła jednak cała społeczność międzynarodowa, natomiast ofiary zbrodni były liczone nie jednostkowo, lecz w milionach istnień ludzkich. Spór sądowy miał więc dwustronny charakter – oskarżenie i obrona, zaś ofiara nie była postrzegana jako uczestnik sądowego sporu, lecz stanowiła co najwyżej moralne uzasadnienie samej idei procesów. Wiele lat później, w latach 90. XX wieku, gdy powstawały kolejne międzynarodowe trybunały karne ad hoc dla oskarżenia zbrodniarzy wojennych w byłej Jugosławii i Rwandzie, ofiara zaczęła być postrzegana jako bierny uczestnik toczących się postępowań. Wciąż jednak nie była ona samodzielny uczestnikiem postępowania, a tym bardziej jego dysponentem. Do kolejnego przewartościowania doszło dopiero w 1998 r. wraz z przyjęciem Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, gdy ofiara stała się pełnoprawnym uczestnikiem postępowania, zyskała kolejne uprawnienia procesowe, a także środki ochrony. Czy jest to jednak status spójny, zarówno z praktycznego, jak i teoretycznego punktu widzenia, a także jak wykreowany w ten sposób „prawny obraz świata” wygląda z perspektywy pozanormatywnej – o tym traktuje przygotowywana rozprawa doktorska.